

23.03.2013

Chociaż w kalendarzu już wiosna, to za oknem mnóstwo śniegu. W karmniku nie brakuje więc gości.

Ale od kilku dni nie widzimy sikorek ani dzwońców. Na ich miejsce pojawiła się zadziorna klientela, której nie widzieliśmy od paru lat.



Najpierw pokazał się jeden czyżyk. Tak mniej więcej tydzień temu. Przylatywał kilka razy dziennie i o dziwo był sam. Rozsiadał się wygodnie i, jak dzwońce, rozpoczynał biesiadę. Całkiem inaczej niż sikorki, które prawie w locie łapią jedno ziarenko słonecznika i uciekają na drzewo.

Niebawem jego koledzy zmiarkowali się, że gdzieś im znika na dłużej i wraca najedzony. Takiej gratki się nie przegapia i odkrywca karmnika już

po trzech dniach został wytropiony i namierzony. No i zaczęła się prawie nieustająca uczta.



Na rosnącej przed oknem brzozie niemal stale czeka kolejka głodomorów. Gdy tylko zwalnia się miejsce w karmniku próbują w nim wylądować dwa lub trzy wygłodniałe osobniki. Nie brakuje przy tym kłótni i straszenia otwartym ostrym dziobem. Chwile spokoju zdarzają się tylko czasem



W karmniku jest taki harmider, że nawet nasz wiecznie śpiący kot otwiera żółte ślepie i nie może się oprzeć chęci skakania na szybę.

No bo który prawdziwy kot wytrzyma widok latającego mięska 5 cm od nosa?

